Rok VI Tarnów, dnia 3 lipca 1938 r. Nr 27

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI



„Jasiu, sierotko! Ja cię wezmę na służbę".

Rycerz jest aniołem czystości

O Piotrze Jerzym Frassatim, opowiadają, że w jego obecności nikt nie śmiał prowadzić bezwstydnych rozmów. Gdy koledzy zabawiali się w takie niegodziwe żarty, natychmiast ustawali skoro widzieli, że zbliża się ich kolega Piotr Jerzy.

Tak samo ma być z wami, kochane dzieci z Krucjaty. Usta wasze tak często czczą Pana Jezusa, tak często Go też przyjmują w Komunii św., że nigdy ani jedno nieodpowiednie słowo z nich nie powinno wychodzić. Rycerzami i rycerkami jesteście. Otóż dawni rycerze, ci co szli do Ziemi św., ażeby ją wyswobodzić z rąk pogańskich, mieli zawsze wielką cześć dla Panny Marii, najczystszej Dziewicy. Jej wizerunek często widniał na ich tarczach, pieśni na jej chwałę śpiewali w mozolnym pochodzie przez pustynne, niebezpieczne kraje. Gdy szli do szturmu, śpiewali „Salve Regina", gdy umierali, ugodzeni strzałami albo szablami wrogów, imię Marii było ostatnim ich słowem. Dlatego też rycerze bronili zawsze niewinności i czystości. Stawali w obronie panien i sierót i wdów, ażeby im się krzywda nie stała.

Każdy rycerz — każda rycerka Krucjaty, podobnie mają bronić czystości w własnym sercu i w sercach kolegów i koleżanek. Niech się nikt nie odważy wymówić nieczyste, bezwstydne słowo w ich obecności. Gdy w szkole albo przy zabawie dzieci takie rozmowy prowadzą, wy im tego zabronić musicie. A jeśliby to nic nie pomogło, to powinniście pójść do rodziców albo nauczyciela albo księdza, i im o tym powiedzieć, że jest pomiędzy dziećmi jedno takie zepsute, które inne poucza w niegodziwy sposób o sprawach, o których dzieci wiedzieć nie muszą. Słusznie wam się zabrania donosicielstwa w szkole, ale gdy dzieci się wzajemnie psują i sobie serca zatruwają bezwstydnymi rozmowami, o tym nauczyciele i rodzice wiedzieć powinni.

Dla dzieci ze wsi teraz w lecie przy pasieniu krów często zdarzają się podobne pokusy. Zawsze się znajdzie taki mały nicpoń, który kolegów psuje. Takiego się strzeżcie i po rycersku rodzeństwo i kolegów od niego brońcie. Pomyślcie o tym, kochane dzieci, że wiele świętych młodzieńców i panien w wieku dziecięcym pasło bydlątka. Wyobraźcie sobie więc, że z wami tam na pastwisku jest św. Janek Bosko albo św. Joanna d'Arc, i tak się zachowujcie, jak oni by się byli zachowali na waszym miejscu.

W czasie upałów dzieci idą się kąpać. Kąpiel w rzece albo stawie jest rzeczą dobrą i zdrową. Ale i podczas kąpieli uważajcie na siebie i strzeżcie się grzechów przeciw skromności. Zdarza się, że chłopcy kąpią się bez majtek. To nie jest w porządku, bo łatwo może być sposobnością do grzechu dla dzieci innych, które się na to patrzą.

Patronem Krucjaty Eucharystycznej jest święty młodzieniaszek Stanisław Kostka. Był to chłopak jak wy. Lubił się bawić i uprawiał sporty. Jeździł konno i potrafił wywijać szablą. Ale nigdy przez usta jego nie przechodziło niegodziwe, bezwstydne słowo. Mówią

nawet, że mdlał, gdy usłyszał nieczysty żart z ust rycerzy. Takie czyste, niewinne serce macie i wy mieć, kochane dzieci, rycerze i rycerki.

Rycerz jest aniołem czystości i brzydzi się nieskromną rozmową, książką, obrazem i zabawą.

„Mały Gość".



Msza święta

Na ołtarzu się palą świec jasnych płomienie,
A przed nim stoi kapłan w złocistym ornacie,
A obok klęczą wierni, jak Świętych postacie.
— Cisza. — Li tylko słychać pobożne westchnienie.
— Wtem zabrzmiał odgłos dzwonka i w rękach kapłana
Podniesionych raz widać Chleb, raz kielich błyska;
I chylą się obecni, choć z dala, choć z bliska.
Nie znać, aby widoczna stała się odmiana,
A jednak Pan nad pany w niewidzialnej chwale
Z niebiosów tronu zeszedł na kapłańskie słowo,
By wysłuchać próśb naszych, koić nasze żale,
I za nas ofiarować się Ojcu na nowo;
Okazując mu Ciało i Krwi Swej korale,
Które wylał, gdy poniósł za nas śmierć krzyżową.

Ardens.

List rycerki

„Kochana nasza gazetko! Piszę do ciebie ten liścik i pozdrawiam redakcję jako też i wszystkie dzieci z Krucjaty Eucharystycznej z miasta i ze wsi słowami: „Króluj nam Chryste!" Bardzo się cieszę, bo miałam dobre świadectwo i mamusia się też ucieszyła. Na wakacje pojadę do mojej babci. Tam jest tak pięknie na wsi i można biegać po łące, zbierać kwiatki. W zeszłym roku, razem z małą Marysią, codziennie ubierałyśmy kwiatkami figurkę, która stoi przy drodze. Lipy wtedy kwitnęły, a małe pszczółki brzęczały i zbierały miód. Tak było cudnie, że mi się odjeżdżać nie chciało.

Gazetkę zawsze kupowaliśmy i czytali razem z braciszkiem i mamusią. Takie ładne opowiadania i obrazki tam były. W tym roku też będziemy kupowali przy kościele, bo by się nam bez niej przykrzyło.

Gdy powrócę z wakacji, to opiszę co mi się podobało i jak je spędziłam".

Hanusia
rycerka z Krucjaty.

Jaś księdzem

Jaś miał siedem lat, kiedy go spotkało wielkie nieszczęście śmierć matki. Sam był w domu w chwili jej zgonu, bo ojciec murarz poszedł do sąsiedniej wioski za pracą. Miał dopiero wrócić przed niedzielą. Przynosił Jaś matce to herbatę gorącą od sąsiadki, to znowu coś do zjedzenia od ciotki... i dziwił się bardzo, że takie dobre rzeczy jak pomarańcza matce nie smakują. On by zjadł — ale jakże — przecie mamusi było dane...

Ile razy się zbliżył do matki — widział łzy w jej oczach. Siadał sobie na ławce i myślał: — Czemu mama płacze, przecie on grzeczny — nic nie je bez pozwolenia cioci, choć mu tak ślinka przychodzi. Gdyby mamę co bardzo bolało to by krzyczała... Tylko kaszle... ciągle kaszle... ale przecie i on kaszlał w zimie, a nie leżał w łóżku

Słyszał wczoraj jak w sieni Franciszkowa mówiła do ciotki: Ona nie wyjdzie!.. Pewnie — pomyślał sobie — że nie wyjdzie... dzisiaj... ale potem... Prawda, na procesję pójdą razem... W tych nowych spodeńkach z guziczkami i w czapeczce od stryja... Pójdą tak bliziutko koło księdza co Pana Jezusa niesie, a dzieci rzucają kwiatki i mówią: „Święty... święty... święty..."

Niedawno sobie dzieci taką zabawę w procesję urządziły. On był księdzem wtedy... O jeszcze zrobimy i będziemy śpiewać... Tylko się mamy zapyta. Zbliżył się do łóżka.

Matka rękami czegoś szukała po pościeli, a oczy miała zamknięte... I coś cicho mówiła... Słuchał: „Mój Jaś... Jezu... Tobie go oddaję na służbę... tylko Tobie... Weź go... Dzieciątko Jezus... mojego Jasia...

Przestraszył się i zawołał: „Mamo!.." Otworzyła oczy. Uśmiechnęła się i powolutku ręką pogłaskała. Po chwili dopiero spytała tak cicho, że ledwie mógł dosłyszeć:

— Jasiu... będziesz... księdzem..?

— Tak, mamusiu — będę szedł z procesją... i ludzi będzie dużo, a dzieci będą rzucały kwiaty...

Matka drgnęła... i ręka jej z jego głowy opadła... Nastało milczenie... Jaś wołał, ale matka nic nie odpowiadała...

Pobiegł po sąsiadkę, a kiedy ona oznajmiła, że mama umarła, Jaś zaczął strasznie płakać... I kobiety, które tymczasem przyszły, zawodziły głośno...

Pod wieczór zaprowadziła go ciotka do swego domu i ułożyła do łóżka. We śnie Jaś się zrywał...

Rano zaraz po obudzeniu dopytywał się:

— Gdzie jestem?..

— U ciotki.

— A przecież ja leżałem pod płotem, tam przy kapliczce. Zimno tak było... Nagle zrobiło się jasno i ciepło. A Dzieciątko Jezus zeszło do mnie z kaplicy i rzekło: „Jasiu sierotko, ja cię wezmę do siebie na służbę".

Powiedziałem: „pójdę", a Dzieciątko się bardzo ucieszyło.

— No dobrze Jasiu, dobrze... tak ci się śniło...

* * *

Po kilkunastu latach przyjechał ksiądz Jan odprawić prymicję w rodzinnej wiosce. Stara ciotka wszystkim opowiadała o śnie Jasia przed laty... i dodawała: „Świętą miał matkę, ona mu tę łaskę wyprosiła". *J.*